

Newsweek SPOŁECZEŃSTWO

MACIEJ STUHR O POLITYCE, HEJCIE I BIEGANIU

# JA TUTAJ CHOJRAKUJĘ

Myśl o emigracji, przynajmniej wewnętrznej, jest kusząca. Zresztą coraz częściej się na nią udaję. Bo ile można walczyć, chodzić w marszach? Trzeba to robić, ale trzeba też żyć – mówi aktor

**MACIEJ STUHR**

ROZMAWIA RENATA KIM ZDJĘCIA MAREK SZCZEPAŃSKI



**NEWSWEEK:** Zgłosił się ktoś na tę kolację, na której miał pan przekonywać, że warto pójść na wybory?

**MACIEJ STUHR:** Zgłosiło się bardzo dużo osób, pod moim wpisem na Facebooku było ponad 3 tysiące komentarzy. Większość ludzi pisała: „Zjadłbym z panem chętnie, ale niestety idę na wybory, więc nie tym razem”. Wybrałem, trochę przekornie, człowieka, który napisał, że to z pewnością jakaś manipulacja, że z nikim się nie umówię. Chciałem mu udowodnić, że jestem otwarty na dialog.

**I jak?**

– Nie mogliśmy spotkać się przed wyborami, ale jesteśmy umówieni.

**Poszedł zagłosować?**

– Tak.

**A czemu panu na tym zależało?**

– Bo chciałbym mieszkać w kraju, w którym ludzie świadomie kształtują miejsce, w którym żyją. I chciałbym, aby nasza frekwencja wyborcza przypominała belgijską.

**Ile wynosi belgijska?**

– 88 procent. Nasze 60 procent można uznawać za sukces, ale gdyby na próbę w teatrze stawiono się 60 procent obsady, to ona by się nie odbyła, nie miałyby sensu. Cieszy mnie ostatni wzrost frekwencji, ale mamy jeszcze nad czym pracować.

**Dlaczego to dla pana ważne?**

– Nie wiem, czy słowo „ważne” oddaje to, co czuję. Powiedziałbym, że raczej naturalne. Naturalne jest to, że jeżeli chcę mieć czyste ręce, to je myję, a nie narzekam, że mam brudne. A wracając do pani pytania: po pierwsze, czuję, że mój głos się liczy. Po drugie, wolę zaangażowanie od bierności. Tak jestem skonstruowany, że lubię brać sprawy w swoje ręce. Jestem w pewnym sensie osobą publiczną i czuję, że moje słowa są słyszane przez wielu ludzi. Skoro już się utarło, że aktorów przepytuje się na przeróżne tematy, nie tylko aktorskie, mogę porozmawiać o sprawach, które coś znaczą. A nie tylko plotkować, mówić o rzeczach zabawnych.

**Jak pan przyjął wyniki wyborów parlamentarnych?**

– Droga pani, nie pierwszy raz okazałem się wyborczym frustratem. Większość wyborów przegrywałem, więc umiem z tym żyć. Rodzice nauczyli mnie, i jestem im za to wdzięczny, że nie zawsze musi być tak, jak bym sobie wymarzył. I że trzeba umieć dalej pracować, cieszyć się życiem, mieć siły. A co do wyników: jest, jak jest. Myślę, że istnieje cień szansy, że ten parlament będzie lepszy od poprzedniego. Chociażby dzięki temu, że opozycja będzie bardziej zróżnicowana i rządzący będą czuli, że na ręce patrzą im nie tylko posłowie jednej opcji, ale kilku. No i jest Senat, który – miejmy nadzieję – będzie słyszalnym głosem kogoś, kto ma wątpliwości lub inne zdanie w różnych kwestiach. Może marszałek będzie miał też inne funkcje poza wyłączaniem mikrofonu.

**Jak się panu żyje w państwie PiS? Wiele osób reaguje na ponowne rządy tej partii chęcią ucieczki z Polski.**

– Myśl o emigracji, przynajmniej wewnętrznej, jest kusząca. Zresztą coraz częściej się na nią udaje. Bo ile można walczyć, pisać postów, chodzić w marszach? Można, nawet trzeba to robić, ale trzeba też żyć. Nie można wyłącznie walić głową w ścianę. Myślę, że każdy, komu zależy na naszym kraju, powinien dalej

wykonywać swoją mrówczą, edukacyjną pracę. Trzeba po prostu skupić się na edukacji.

**Dokładnie to samo mówiliśmy cztery lata temu, kiedy powstawał KOD. Za wzór stawialiśmy rozsiane po całej Polsce kluby „Gazety Polskiej”, mówiliśmy, że potrzebna jest ich liberalna wersja. Nic takiego nie powstało. Czemu opozycja nie potrafi realizować planów?**

– Nie mam pojęcia, trzeba socjologów pytać. Ale Witkacy kiedyś pisał, że nadmiar intelektu odbiera odwagę czynu. Ja w sytuacjach życiowych wyborów próbuję sobie wyobrazić inny punkt widzenia niż mój. Bo mam wrażenie, że im szerszą perspektywę dostrzegę, tym moje wybory będą mądrzejsze. Wszyscy biegają w lewo? Może tam się rzeczywiście pali, ale może jednak biegają za tłumem? Może więc warto zobaczyć, co się dzieje z prawej strony. Więc sprawdzam. Generalnie traktuję to jak swoją zaletę, ale z drugiej strony jest to ograniczające. Bo wolniej się zbieram do działania, bo za długo analizuję. Poza tym moje poglądy i sposób ich wyrażania nie zawsze mają taką moc jak poglądy ludzi, którzy nie mają wątpliwości. Mam wrażenie, że wątpliwości, dostrzeganie światłocieni osłabiają działanie. A dlaczego opozycja ma dziś tak pod górę? Nie tylko z powodu rządzących, ale też z powodu swoich wyborców, którzy pewnych rzeczy nie akceptują. Politycy opozycji są przez nich krytykowani, napastowani oczekiwaniami, zasypywani radami.

**A pan uważa, że to błąd?**

– Nie wiem, czy to jest błąd. Myślę, że naturalny odruch. Natomiast siłą PiS jest to, że jego wyborca nie ma wątpliwości. Nikomu nie przeszkadza, że premier Morawiecki ma działki pod Wrocławiem i Kościół w tym maczał palce. Prezes Banaś nie jest krytycznie czysty? Nieważne. Zwolennicy PiS nie pytają o to, nie odwracają się od swojej partii. Przecież parę lat temu Sławomir Nowak nie wpisał zegarka do oświadczenia i zniknął z polityki, został skreślony na zawsze. A teraz? Komu by to przeszkadzało?

**Łatwo w ten sposób wyśmiać wyborców drugiej strony.**

**Nigdy się panu nie wyrwało: „Tamci są z innego świata, tamci nie rozumieją”?**

– Staram się bardzo na to uważać. Potrzeba dużego wyczucia, żeby nie ranić uczuć drugiej strony. To wielki problem, że się wszyscy nawzajem obrażamy. Dialog umiera w przedbiegach. Im większa frustracja wyborcza, tym większe się rodzą emocje, niezgoda, niezrozumienie. I wtedy łatwo o chłapnięcie paru słów za dużo. Chciałbym, żebyśmy umieli hamować takie odruchy.

**Ma pan w ogóle okazję spotykać ludzi myślących inaczej?**

– Czasem tak, choć w dużej mierze otaczają mnie ludzie myślący podobnie. Ale wśród osób, które śledzą mnie na portalach społecznościowych, są takie, które nie wyznają moich poglądów albo są wręcz ich przeciwnikami. No i jest grupa zawodowych hejterów, którzy komentują moje posty. Dostają za to pieniądze.

**Zdarza się panu wchodzić z nimi w dyskusje?**

– Rzadko. Raz na pół roku miewam fanaberię, żeby się zabawić w taki ekstremalny sport jak dyskusje z hejterami. I wtedy mam coś w rodzaju satysfakcji. Bo prawie zawsze potrafię odpowiedzieć na każde pytanie, wytłumaczyć swoje zdanie. Postawić parę pytań, spełniając najwyższe zasady kultury internetowej,

a nawet je przekraczając. Czasem docieram do punktu, kiedy po tamtej stronie zostają tylko inwektywy, bo kończą się racjonalne argumenty.

**W Nowym Teatrze, gdzie pan pracuje, są aktorzy, którzy myślą inaczej. Na przykład Ewa Dałkowska.**

– Z Ewą jesteśmy w zespole od wielu lat, umiemy razem pracować. Ja potrafię ją podziwiać jako aktorkę, nie trawiąc tego, co ona czyta, z czym przychodzi na próbę.

**A z czym przychodzi?**

– Kiedyś przyszła z „Gazetą Warszawską”. To jest coś, czego ja bym nawet nie dotknął. Ale patrzę potem, jak ona gra jakąś scenę i mówię: „To jest wybitna aktorka”.

**Próbujecie rozmawiać o polityce?**

– Czasami, ale coraz rzadziej.

**Jak się takie rozmowy kończą?**

– Machnięciem ręką przez obie strony. Nie dogadamy się w pewnych sprawach, lepiej róbmy teatr. Bardzo ciekawe rozmowy miałem z producentem „Belfra”, który świętował sukces wyborczy, kiedy ja byłem pogrążony we frustracji. No więc da się rozmawiać z ludźmi o innych poglądach, choć są to rzadkie rozmowy. Mam za to bardzo wiele pytań, na które nikt mi nie chce odpowiedzieć. Żyjemy jakimiś sprawami, podniecamy się nimi przez tydzień, miesiąc, dwa, a potem o nich zapominamy. Za pół roku mamy nową aferę, nową sprawę, a tamte pytania już nie wracają.

**Jakie to pytania?**

– Koronnym przykładem jest katastrofa smoleńska, która była na sztandarach PiS cztery lata temu, przed wyborami. Politycy tej partii mówili, że trzeba to wyjaśnić, że PO ma krew na rękach, że w Smoleńsku był zamach. Spora część polskiego społeczeństwa uznała wtedy, że nie może dłużej tolerować rządzących z Platformy, gdyż nie wyjaśnili tej sprawy. Nie ścignęli wraku do Polski. Potem, przez prawie 100 miesięcy, słyszałem, że jesteśmy coraz bliżej prawdy. Więc mam teraz prośbę: proszę nam wyjawic tę prawdę. Dlaczego nikt już o tym nie mówi? Mam poczucie, jakby to stało się nieważne. Teraz krzyczymy, że geje zgwałcą nam dzieci. A za cztery lata, kiedy okaże się, że nikt nie gwałci dzieci, będziemy krzyczeć o innych rzeczach. Skąd się wziął mój żart o tupolewie? Właśnie z protestu przeciwko profanacji pewnych tematów. Codziennie tupolewem wycieraliście sobie gęby.

**Teraz pan ostro pojechał.**

– Ja pojechałem ostro? A co powie pani o Macierewiczu i o tym, co on robił ze Smoleńskiem? Wybuchające parówki i bomby termobaryczne. Kto zbezczeszczył pamięć o ofiarach? Ja swoim żartem czy on swoją karierą polityczną?

**Pierwszy raz widzę, że jest pan poruszony.**

– No bo znowu biorą górę emocje. Pani mi mówi, że ja pojechałem ostro, to co powiemy o Macierewiczu? Nie ma go. Zniknął.

Schowali go. Prawda gdzieś poszła. Nikt nam nie odpowiada na te pytania.

**A do kogo one są skierowane?**

– Do rządzących. Mam kolejne pytanie: czy telewizja publiczna powinna być w rękach władzy?

**Odpowiedz jest prosta – nie.**

– Ja bym chciał zadać to pytanie Jarosławowi Kaczyńskiemu. Jako obywatel, nie jako Maciej Stuhr celebryta, lewak. I nie satysfakcjonuje mnie odpowiedź: „Bo oni też mieli telewizję. Bo oni mają teraz lewackie media”. Mam całą listę takich pytań, na które nie uzyskuję odpowiedzi. To są też właściwie pytania do wyborców PiS. Czy oni nie widzą tego, co wyczynia ich partia? Czy im to nie przeszkadza? Teraz ukazał się raport NIK o refor-

mie szkolnictwa. Druzgocący. Czy wyborcy PiS znają ten raport? A może uważają, że aż tak źle z polską szkołą nie jest? To znowu są pytania, z którymi nikt się nie konfrontuje. Jedna telewizja mówi to, druga tamto. A wszyscy mówią, że nie ma komu wierzyć. „Wiadomościom” nie wierzymy, bo są PiS-owskie, TVN też nie, bo lewacki. Dlatego nie chodzimy na wybory. Generalnie nie ufamy nikomu. Po tragedii na Giewoncie pytano TOPR-owców, dlaczego nie ostrzegli tych ludzi? A szef ratowników mówi do dziennikarki: „Myśmy tam stali i mówili: »Nie idźcie, bo uderzy w was piorun i zabije«. A oni poszli”. Ten tatarnik twierdził, że do ludzi przestały docierać informacje. Wszystko odrzucamy, uważamy, że prawda jest gdzieś pośrodku. Ale rację miał Władysław Bartoszewski: prawda nie leży pośrodku, prawda leży tam, gdzie leży. Wydaje mi się, że my wszyscy, i z prawa, i z lewa, straci-

ciliśmy orientację i dlatego rządzą nami emocje.

**A kiedy to się zaczęło?**

– Nie wiem, nie znam się na tym. Oglądałem niedawno fantastyczny serial „The Loudest Voice” o początkach amerykańskiej prawicowej telewizji Fox – może wtedy? A może wcześniej, kiedy powstał pierwszy tabloid? To się zaczęło dawno temu, ale teraz wybuchło na skalę światową.

**Parę lat temu padł pan ofiarą nagonki tabloidów. Jacek Poniedziałek twierdzi, że jedyny raz widział pana szlochającego jak dziecko.**

– Nie wiem, czy chcę do tego wracać. To był najtrudniejszy moment w moim życiu. Wszystko naraz na mnie spadło: hejt za „Półklosie”, rozwód, tabloidy, znowu hejt. Koszmar jakiś.

**Stężała panu twarz.**

– Hejterzy są i będą.

**Godzi się pan z tym?**

– A co mam zrobić? Pociesza mnie to, że oni są w pracy. Nie za każdym nienawistnym komentarzem stoi taka opinia i takie uczucia. Bardzo często hejt powstaje na zasadzie „kopiuj, wklej”.



WSZYSTKO ODRZUCAMY,  
UWAŻAMY, ŻE PRAWDA  
JEST GDZIEŚ POŚRODKU.  
WYDAJE MI SIĘ, ŻE MY  
WSZYSCY, I Z PRAWA,  
I Z LEWA, STRACILIŚMY  
ORIENTACJĘ I DLATEGO  
RZĄDZĄ NAMI EMOCJE

**A teraz, jak pan się czuje?**

– Szczęśliwie jestem na etapie, może tymczasowym, równowagi i spokoju. Mniej pracuję, wychowuję dziecko. Cieszę się mądrą, wspaniałą, piękną i pracowitą żoną. Czytam książki, biegam. Coraz więcej czasu spędzam na wsi.

**Czyli jednak emigracja wewnętrzna.**

– Chojrakuję tutaj, bo jestem człowiekiem zrealizowanym zawodowo, uwielbiam grać, ale jak tego nie robię, to się nie martwię, tylko cieszę, że nie gram, bo mogę pobyc z rodziną. Natomiast bardzo nie chciałbym być dzisiaj początkującym aktorem czy reżyserem, który chce robić filmy, być rozpoznawalny, grać w telewizji, występować w serialu. Im dłużej będzie trwać taki układ polityczny jak teraz, tym więcej ludzi będzie się w nim wygodnie urządzać.

**Potępia pan aktorów, którzy występują w TVP?**

– Nie jestem od potępienia. Ja nie występuję. Każdy niech postępuje zgodnie ze swoim sumieniem. Na pewno coraz więcej ludzi będzie się w państwie PiS urządzać.

**Skąd brać siłę, żeby jednak tego nie robić?**

– Z biegania.

**To pana jedyna recepta?**

– Nie mam lepszej. Coś się w końcu pojawi, jakaś nowa siła. Na Słowacji nagle wyskoczyła superbabka. Wszyscy zachwyceni, mają superprezydentkę. U nas Jurka Owsiaka bym namówił do kandydowania na prezydenta, ale on nie chce. Ktoś taki jak Owsiak mógłby być antidotum na apatię. Może nie byłby wybitnym politykiem w klasycznym tego słowa znaczeniu, ale mógłby nas jakoś przytulić. A na razie mamy ministra kultury, który nie przeczytał noblistki. Gdyby minister przemysłu nie przeczytał Olgi Tokarczuk, to można by mówić o wpadce. Ale człowiek odpowiedzialny za kulturę? Zastanawiam się, czy to jest gigantyczna kompromitacja, czy czysta polityka.

**Jak to?**

– Czy on musiał tak powiedzieć, żeby dać znak swojemu elektoratowi, że Tokarczuk nie jest pisarką, którą należy cenić, wspierać, czytać.

**No ale w ten sposób minister Gliński wyszedł na nieuka.**

– Tak, to jest strata nie do odrobienia. Ale wyobrażam sobie, że właśnie wtedy trzeba iść w zaparte i po trupach. Nie ma kroku wstecz. On musi mieć świadomość, że za 100 lat któraś z warszawskich ulic zostanie nazwana imieniem Olgi Tokarczuk. I może na Żoliborzu będzie skrzyżowanie ulic Tokarczuk ze Słowackiego. No chyba, że będzie skrzyżowanie Glińskiego z Kaczyńskiego. Natomiast trudno wyobrazić sobie, żeby Tokarczuk przecinała się z ulicą Glińskiego. I raczej bym jednak obstawiał, że za 100 lat będzie ulica Tokarczuk, a nie Glińskiego.

**A dlaczego prawicowi politycy straszą, że edukacja seksualna sprawi, że dzieciaki będą mogły wybierać sobie płeć?**

– Znowu są dwie opcje: albo nie są tak wykształceni, jak się nam wydaje, albo prowadzą politykę straszenia. Strach jest tą emo-

cją, którą najłatwiej wzbudzić ludzi. Swoją drogą zastanawiające jest, dlaczego w jednym z najbardziej zatrutych ekologicznie krajów Europy, jakim jesteśmy, nie ma partii Zielonych z prawdziwego zdarzenia. W Niemczech, które są milion razy czystsze od nas, Zieloni są bardzo mocnym ruchem. Do Niemców dotarło, że jesteśmy na drodze do klimatycznego samobójstwa. I z tego strachu wziął się sukces Zielonych.

**Widzi pan nadzieję w młodych, którzy wychodzą na ulicę, by zwrócić uwagę na katastrofę klimatyczną?**

– Tak, myślę, że ich protesty będą się nasilać. Za sprawą teledysku hiphopowca, który obejrzało w jeden dzień ileś milionów młodych Niemców, zmienił się wynik wyborów europejskich. Taki młodzieżowy ruch to nadzieja wyjścia z klinczu, zjedno-

czenia Polaków. Bo na przykład uwierzmy, że niekoniecznie to gej nam zagraża. Zagraża nam to, że my lub ktoś z naszej rodziny w najbliższym czasie umrze z powodu zatrutego powietrza. W czym LGBT zagraża mojej heteroseksualnej rodzinie? Mnóstwo gejów jest dookoła mojej rodziny i żaden nic złego nie zrobił. To jest czysta fikcja, ale emocje buzuja. Ja bym wołał, żebyśmy te emocje zaprzegli w myślenie o tym, że być może już w nas się mnożą komórki rakowe z powodu smogu. To jest milion razy bardziej realne niż gej gwałciciel. Musimy zacząć o tym na serio mówić, zaprosić do tej dyskusji miliony Polaków.

**A co z tym bieganiem?**

– Wczoraj przebiegłem 23 km. Mam w planie przebiec Warszawę tam i z powrotem, wzdłuż Wisły. To jakieś 36 kilometrów.

**To nie lepiej od razu maraton?**

– Może kiedyś zrobię maraton, ale na razie mam taki cel – z Żoliborza przez most Północny aż do Świętokrzyskiego dobiegłem i z powrotem. Do Siekierok jeszcze daleko, ale coraz bliżej.

**Do czego jest to panu potrzebne?**

– Z każdej strony ma to na mnie drogocenny wpływ. Przede wszystkim na kondycję fizyczną i zdrowie. Mogę sobie bezkarnie zjeść ciastko i się nie martwić, że mi coś przybędzie. Mogę pobyc godzinę sam ze sobą i swoimi myślami. Nie odbierać telefonów, nie bawić się z dzieckiem. Nie udzielać wywiadów, nie popisywać się przed publicznością. Bieganie to wielki przypływ endorfin. Pokonywanie własnych słabości. Zmęczenie fizyczne jest nieporównywalnie przyjemniejsze od zmęczenia psychicznego. Gdy człowiek jest zmęczony psychicznie, bieganie pomaga wyrównać emocje, napięcia. Właściwie niewiele przynosi mi takie ukojenie jak sport.

**I wszystkich Polaków puściłby pan nad Wisłę, żeby biegali po bulwarach? Jako receptę na życie w państwie PiS?**

– To nie byłoby takie złe. **N**



IM DŁUŻEJ BĘDZIE TRWAĆ  
TAKI UKŁAD POLITYCZNY  
JAK TERAZ, TYM WIĘCEJ  
LUDZI BĘDZIE SIĘ W NIM  
WYGODNIE URZĄDZAĆ